Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
ROK V. KWIECIEŃ 1930. Nr. 4.
Cena numeru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. PKO. № 405.803.

Warunki prenumeraty „RÓŻ"

Prenumerata wynosi rocznie 3·60 zł. z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków, № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy. — *Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.*

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencje Czytelników „Róż św. Teresy"

REKLAMACJE uwzględnia się **tylko** do końca każdego miesiąca. Reklamacja jest wolna od opłaty pocztowej.

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

L. 3922/30. NIHIL OBSTAT

X. Dr. J. Rychlicki
cenzor

Kraków, dnia 8 kwietnia 1930 r.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

† Stanisław Bp. wik. gen.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ św. TERESY"!

Rok V. Kraków, kwiecień 1930. Nr. 4.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus
wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI SWIĘCI
Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Najserdeczniejsze życzenia prawdziwej, głębokiej radości ze Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzy Szanownym Czytelnikom i Przyjaciołom „Róż św. Teresy“

Wydawnictwo.

Chrystus zmartwychwstał.

Chrystus zmartwychwstał! dzwoni pieśń radosna
Przez góry, lasy, rzeki, miasta, sioła
I budzi zachwyt jak po zimie wiosna,
Podnosi serca, spędza smutek z czoła!

Chrystus zmartwychwstał! Bóg i Zbawca świata,
Co przyszedł z nieba na tę biedną ziemię!
Aby pokonać piekielnego kata
I zrzucić grzechów gniotące nas brzemię!

Chrystus zmartwychwstał! a więc się radujmy,
Po czarnej nocy słońce duszom wschodzi,
Więc Alleluja! szczerze wyspiewujmy!

Odwalmy z duszy nasz kamień grzechowy,
Niech przez pokutę każdy się odrodzi,
I niech na żywot zmartwychwstanie nowy!

Ks. Mateusz Jeż.

KWIECIEŃ poświęcony Zbawicielowi Świata.
Intencja miesięczna: Modlitwa za Kongres Eucharystyczny w Kartaginie.

X. Wł. Kwiatkowski

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy.)

Główne skutki aktu ofiarowania się Miłosiernej Miłości Boga.

Zamiary Opatrzności nie są jednakowe względem wszystkich ofiar Miłości miłosiernej, i między niemi dużo jest takich, które nigdy nie doznają ani wielkich prób ani będą pragnęły wielkich cierpień. Pozostaną one jednak niemniej prawdziwemi ofiarami całopalnemi, i będą miłe Bogu, bo jak sądzi Swięta Teresa, nie te pragnienia najwięcej podobają się Sercu naszego Zbawcy, ale ukochanie swej małości i ślepa ufność w Jego boską dobroć. Umiłowanie zaś cierpień jest tylko przypadkowym skutkiem męczeństwa miłości.

Jego skutkiem istotnym i najpożądańszym jest, aby dusza żyła w ciągłej praktyce miłości, czyli, jak Święta mówi: *„w akcie doskonałej miłości."*

Kiedy zaś miłość do tego stopnia opanuje dusze, staje się panią wszystkich jej władz i ożywia wszystkie jej czyny, z czego wynika, że wszystkie czynności duszy, nawet najobojętniejsze, są naznaczone piętnem boskiej miłości i wartość ich w oczach Bożych jest ogromna.

To jeszcze nie wszystko. Boska Miłość nie może znieść obecności ani nawet śladu grzechu w duszy całkowicie jej oddanej. Nie znaczy to, aby ofiarowanie się Miłości miłosiernej Boga miało duszę uczynić bezgrzeszną lub uniemożliwić wszelkie jej upadki. Mała ofiara miłości może jeszcze dopuszczać się niewierności, ale miłość, która ją przenika i otacza ze wszech stron *„odnawia ją jakby każdej chwili i nie przestaje jej trawić, niszcząc w niej wszystko co mogłoby niepodobać się Jezusowi.*

Można już teraz przewidzieć, jaką będzie śmierć ofiary Miłości miłosiernej, jeżeli pozostanie do końca wierną swemu ofiarowaniu — śmierć godna zazdrości, jeśli to możliwe, a doświadczenie uczy, że tak zawsze było. Co się tyczy sądu, który ma nastąpić po tej śmierci szczęśliwej, Święta myślała w swej ufnej prostocie, że będzie jakoby go nie było, tak Bóg będzie się spieszył, aby nagrodzić rozkoszami wiecznemi Swoją własną miłość, którą zobaczy płonącą się w duszy.

Byłoby jednak rzeczą nierosądną myśleć, że wystarczy powtórzyć słowa aktu ofiarowania, aby uniknąć wszelkiej kary, a nawet czyścca. Święta starała się wykazać, że słowa same nie wystarczają. *„Trzeba oddać się rzeczywiście i całkowicie, bo możemy być strawieni przez miłość o tyle tylko, o ile się miłości oddajemy."*

„Do współdziałania z Chrystusem Panem, pisze O. Semenenko, idzie się zwykle przez szczeble. Te szeble, przez które przejść potrzeba, są jakoby trzy epoki bardzo różne w tem wspólnem życiu z Chrystusem Panem.

„Pierwsza epoka. Modlenie się do Chrystusa Pana; z jednej strony ja, z drugiej On. Modlimy się do Niego, to jest rozmawiamy z Nim, a przez to poznajemy się, przybliżamy się, przyzwyczajamy się, nabieramy do Niego poufałości. Mówimy do Niego: „Ty tak mię nauczasz, Ty to we mnie ganisz, Ty tego we mnie nie chcesz. Ty tego odemnie sobie życzysz. Ty to mi rozkazujesz. — Ja słucham, zgadzam się, daję, czynię!" — Albo: „Czy Ty tak myślisz?" pytamy przedstawiając swoje myśli Jemu. „Dajże mi więc myśli, jakie Ty masz. Zmień te uczucia moje i t. d." Trzeba o to prosić, byśmy poznali i przyjęli Jego myśli, Jego uczucia, Jego wolę, Jego czyny w ludzki sposób uczynione, poddając Mu zupełnie siebie.

„Druga epoka. Kiedy się już zbliżymy do Pana Jezusa, wtedy zaczyna się spółka. Wtedy razem z Chrystusem Panem myślimy, czujemy, chcemy, działamy, modlimy się, dziękujemy Bogu, chwalimy Go, prosimy. I to jest stan ów szczęśliwy spółki z Chrystusem Panem.

„Trzecia epoka. Jest już przemienieniem się zupełnem niejako w Chrystusa Pana. Pan Jezus wtedy jakoby już sam tylko działał. Dusza się nie czuje, choć rzeczywiście i prawdziwie współdziała zawsze. Jestto zjednoczenie o jakiem mów

św. Paweł: „Żyję już nie ja, żyje we mnie Chrystus." Sam Pan Jezus jest mistrzem w tym stanie. On nim jest we wszystkich epokach, ale tu w sposób szczególny. Dusza wtedy w Nim zachwycona, nie ma nic w sobie przyrodzonego Jego tylko Ona widzi, Jego kocha, a On działa sam, choć i dusza z najwyższą rozkoszą i łatwością współdziała." (Rozmyślania, II. str. 80).

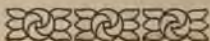
Nie potrzeba chyba dodawać, że stan duszy ofiarującej się miłosiernej Miłości Boga, należy do trzeciej epoki, opisanej przez O. Semenenkę.

Wszystko cośmy poprzednio powiedzieli pozwala nam osądzic jak wzniosłem w swych skutkach jest ofiarowanie się Miłości miłosiernej dobrego Boga.

Kończąc ten ważny przedmiot, powiedzmy, że ofiarowanie to nie jest łaską zastrzeżoną tylko pewnym duszom uprzywilejowanym. Wielka ich liczba jest powołana do korzystania z niej. Taka przynajmniej była myśl i pragnienie św. Teresy, jak o tem świadczą ostatnie jej słowa zapisane w dziejach jej duszy: *„Proszę Cię, o Jezu, abyś spuścił Twój wzrok na wielką liczbę małych dusz i wybrał sobie z tego świata legjon małych ofiar godnych Twej miłości."*

Skądinąd Stolica Święta wzbogacając odpustami akt ofiarowania się Miłości miłosiernej ułożonej przez św. Teresę zachęca oczywiście do jego odmawiania. Tem samem też upada tak rozpowszechnione uprzedzenie, że ofiarowanie to może być zastosowane do małej tylko liczby osób wybranych, już doskonałych. Odpusty bowiem, o których mowa, są udzielone wszystkim wiernym całego świata, a więc wszyscy wierni są zaproszeni do ofiarowania się jako ofiary całopalne Miłości miłosiernej dobrego Boga. Przez to stało się zadość w przedziwny sposób pragnieniom Świętej Teresy i wysłuchana została jej modlitwa *„aby Jezus wybrał sobie z tego świata legjon małych ofiar, godnych Jego miłości."*

Dlaczegoż więc odtąd każdy czytający te słowa, o ile czuje wewnętrznie głos łaski zapraszającej, nie miałby za Świętą i z nią razem powtarzać te słowa: *„Spraw, o Jezu, abym ja był tą szęśliwą ofiarą.* (c. d. n.)



Droga krzyżowa przypomina nam ową świętą drogę, którą szedł Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, w Jeruzalem od mieszkania Piłata na Górę Kalwaryjską, gdzie umrzeć miał za nas na Krzyżu. Stacje, są to miejsca owej drogi, na których Pan Jezus poniósł osobne cierpienia i uczynił nową tajemnicę Swej miłości i łaski. Tą drogą chodziła później po niezliczone razy Matka Boska i rozpamiętywała z niewysłowioną miłością i nabożeństwem mękę Swego Boskiego Syna i modliła się za cały świat. Od najdawniejszych czasów naśladowali chrześcijanie Marją w tem nabożeństwie przez odwiedzanie w Jeruzalem owej drogi krzyżowej. Do tego Bogu tak miłego nabożeństwa przywiązał Kościół św. słusznie mnóstwo wielkich odpustów. Aby jednak wszyscy chrześcijanie na całym świecie, którzy tej prawdziwej drogi krzyżowej w Jeruzalem odwiedzić nie mogą, mogli mieć udział w rozlicznych i łask pełnych owocach tego nabożeństwa urządzono w całem chrześcijaństwie obrazy drogi Krzyżowej, a Kościół św. nadał tym wszystkim, którzy takie nabożeństwo drogi krzyżowej odprawią, te same odpusta, których dostępują ci, którzy zwiedzą prawdziwą drogę krryżową w Jeruzalem.

Aby odpustów tych dostąpić trzeba: 1) być w stanie łaski i za grzechy swoje serdecznie żałować. Wzbudź zatem przed rozpoczęciem drogi krzyżowej żal doskonały. 2) Odwiedzić stacje poświęconej drogi krzyżowej w ten sposób, że albo się chodzi od jednej do drugiej i przed niemi się uklęka, albo przynajmniej zwraca się oczy do pojedyńczych stacyj i pozdrawia się takowe przez przyklęknienie, albo przez pochylenie głowy. 3) Pobożnie rozważać przy każdej stacji tajemnicę do niej się odnoszącą, przytem wzbudzić w sercu akty miłości ku Jezusowi, żalu za grzechy i oddania się woli Bożej. — Miłość ku Jezusowi, żal za grzechy nasze i zjednoczenie woli naszej z wolą Bożą w cierpieniach i przeciwnościach mają być głównemi owocami nabożeństwa Drogi krzyżowej.

O uroczystości Wielkanocnej
albo z blasków Chrystusowego Zmartwychwstania.

Po dniach smutku i żałości następują zawsze dni radości i szczęścia. Są one nagrodą, którą Najdobrotliwszy Bóg darzy wszelkie cierpienie, zniesione z miłości ku Niemu. Dlatego po smutnych melodjach wielkopostnych, któremi wyrażamy nasze współczucie nad Męką Jezusową i żal za nasze grzechy, które były tejże męki przyczyną, następują dni radości i szczęścia niebiańskiego, jakie płyną ku nam z tajemnicy zmartwychwstania.

Przenieśmy się myślą do tej chwili, kiedy to Najśw. Ciało Jezusowe jeszcze w zimnym spoczywało grobie, oczekując chwili zmartwychwstania. Przed brzaskiem dnia niedzielnego, wśród ciszy uśpionej natury, wstępuje Najśw. Dusza Chrystusa

Pana w ten przybytek święty, ożywia go i oto Chrystus zmartwychwstały unosi się w wielkiej jasności ku niebu w towarzystwie niezliczonej rzeszy Aniołów i Świętych Starego Zakonu. Stróże pilnujący grobu, przerażeni i olśnieni blaskiem nadziemskim, padają jakby nieżywi na ziemię, która drżeć poczyna, jakby się cieszyła z triumfu Chrystusowego.

Dwóch aniołów w bieli zbliża się do pustego już grobu, odwalają kamień, którym żydzi zapieczętowali grób, aby uczniowie nie ukradli Ciała Mistrza i siadają na nim przy grobie, aby dać świadectwo prawdzie.

Wczesnym rankiem biegną św. niewiasty do grobu, niosąc wonne olejki, któremi raz jeszcze chciały namaścić Najświętsze Ciało uwielbianego Mistrza, by dać tem nowy dowód swej wielkiej dla Niego miłości. Po drodze mówiły między sobą: „Kto nam odwali kamień grobowy?" Lecz jakaś otucha wstępowała w ich serca, miłość dodawała im skrzydeł.

Przyszedłszy na miejsce, zobaczyły grób otwarty, kamień odwalony i anioła, siedzącego na nim, czem zatrwożyły się bardzo. Rzekł im posłaniec Boży: „Nie bójcie się wy, gdyż wiem, iż Jezusa, który ukrzyżowany jest, szukacie. Nie masz go tu, albowiem powstał, jako powiedział. Chodźcie, a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan". (św. Mat. 28, 5—6.)

Ileż czystej radości i szczęścia spłynęło z tych słów w serca tych bogobojnych niewiast, gdy się dowiedziały, że Chrystus tak niedawno cierpiący i upokorzony już triumfuje w chwale! A im więcej współcierpiały z Nim w Jego męce, tem większej teraz używają radości. Lecz jeszcze jedna czeka je pociecha. Wracając, do apostołów, według zlecenia anielskiego, aby im oznajmić tajemnicę zmartwychwstania, spotykają uwielbionego Jezusa w drodze, który ich wita mile: „Bądźcie pozdrowione! One zaś przystąpiwszy, ujęły nogi Jego i pokłoniły się mu". (św. Mat. 28, 9.).

W tem spotkaniu zaczerpnęły tak wiele pociechy i szczęścia, że zostały sowicie nagrodzone za wszystko, co uczyniły i wycierpiały dla Jezusa.

Magdalena, nie mogąc się pocieszyć, że nie widziała Pana, odłączyła się od św. niewiast zaraz po odejściu od grobu i wróciwszy na puste to miejsce, płakała, szukając Tego, którego nad życie umiłowała. Jakby niedowierzała swym oczom, raz jeszcze zagląda do grobu. „I ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, gdzie poło-

żonone było ciało Jezusowe". Duchowie niebiescy litując się nad jej smutkiem pytają: „Niewiasto czemu płaczesz?" Odpowiedziała im: „Iż wzięto Pana mego i nie wiem gdzie Go położono." (św. Jan 20, 13—16.)

To rzekłszy, obróciła się wstecz, pociągnięta siłą wzroku Boskiego Mistrza, który jakby współzawodniczył z aniołami, aby pocieszyć tę miłującą Go duszę, zjawia się pod postacią ogrodnika, lecz Magdalena Go nie poznała.

„Rzekł jej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz, kogo szukasz?" Ona mniemając, że z ogrodnikiem mówi, odpowiedziała: „Panie, jeśli go wziąłeś, powiedz mi, gdzieś go położył, a ja go wezmę". Z nadmiaru boleści nie zastanawia się nawet, co zrobi z martwym ciałem, czy je uniesie, lecz nie mogąc mieć żywego Jezusa, chciała mieć choć umarłego. Ale i dla niej wybiła już godzina radości, pozna wkrótce Tego, który jest jedyną pociechą jej serca.

„Rzekł jej Jezus: Marjo!" A w słowo to wlał tyle słodyczy swej łaski, że poznała Go Magdalena. I z ust jej wymknęło się tylko jedno słowo, w którem wszystką swą miłość zamknęła: „Rabboni", czyli Mistrzu ukochany.

I znowu głęboka pociecha spłynęła w jej serce stęsknione i napełniła je szczęściem po brzegi.

Jeszcze jedno spotkanie podaje nam Ewangelja święta z uczniami idącymi do Emaus, jak Chrystus wlewa w ich serca zwątpieniem przyćmione nową i żywą wiarę, jak rozpala w nich przygasły ogień miłości, dając im się poznać przy łamaniu chleba, to jest przy Komunji św. której im udzielił.

Któż nie widzi w tych radosnych tajemnicach Chrystusowego zmartwychwstania przedświtu onych niebiańskich radości, które wiara nasza św. ukazuje nam pod zasłoną, jako nagrodę za życie nasze na ziemi pełne cierpień, ofiar i trudów według tych słów apostoła: Utrapienia czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi". (św. Paweł do Rzym. 8. w. 18.)

Najsłodszy Zbawiciel daje nam już teraz w dobroci swojej zakosztować tego szczęścia, jakie nas czeka w życiu przyszłem, przez uczestnictwo w Jego tajemnicach. Lecz aby zaczerpnąć tej czystej radości, trzeba mieć serce wolne od brudnych uciech tej ziemi, wolne od grzechu, który zatruwa w nas i niszczy życie Boże. Zbliżajmy się z sercem czystem do Niego, a On je napełni. *S. A.*

Marcinkiewicz J.

Bądźmy doskonałymi.

(Ciąg dalszy).

Jednak — aby z czytania osiągnąć prawdziwą korzyść musimy pamiętać na różnicę czytania duchownego, a czytania zwykłego. Pierwsze udoskonala naszą wolę, wzbudza uczucia święte i zmusza nas do czynu, zaś czytanie zwykłe rozwija umysł, kształci i wzbogaca wiedzę. Czytanie duchowne, — to czytanie jakiejś pobożnej książki celem nakarmienia duszy, by stąd nabrała sił, zapału do ćwiczenia się w cnotach. To przejęcie się i poruszenie do głębi poznanemi zasadami i prawdami, i wprowadzenie ich we własne życie. Takie czytanie dopiero prawdziwie pożyteczne.

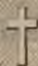
Czytajmy nietylko dlatego, by jaknajwięcej poznać praw, lecz by niemi przejąć się do głębi duszy, ukochać i w praktykę swego życia wprowadzić.

Iluż to mamy uczonych i literatów, którzy i pismo św. i różne inne księgi o treści religijnej, umieją prawie na pamięć, a jednak zostali obojętni, dalecy od Boga. Dlaczego? bo oni czytali jedynie by poznać, nauczyć się, wreszcie, — czytali z ciekawości, i gdy ta została zaspokojona, nie zastanowiano się nad poznanem; Ani jednej zasady nie wprowadzono w życie, ani jednej wskazówki w czyn. Nie próbowano kształcić woli, nic więc dziwnego, że serca ich pozostały zimne. Nasze czytanie — duchowne musi nam dać zysk duchowny, zależny od uczuć świętych, od światła nadnaturalnego, a tego bez łaski Bożej nie osiągniemy. Tedy zanim zaczniemy czytać jakąś pobożną książkę, naprzód wznieśmy pokorną prośbę do Boga o światło, o zrozumienie, o osiągnięcie z czytania do którego się zabieramy pożytku dla duszy. Mówmy więc tak: „Mów, Panie, bo słucha sługa Twój!.. Książka ta, o Boże, zawiera słowa Twoje, jest to list, któryś mi z nieba zesłał, by wskazać mi wolę Swoją. Daj przeto mi ją poznać i zrozumieć, oświeć mnie — rozkazuj, mów do serca mego przez święte natchnienia, których z uwagą słuchać będę! . . ."

W taki czy inny sposób wezwawszy pomocy Bożej czytajmy z uwagą, ze skupieniem, by zrozumieć, przyswo-

ić sobie, przejąć się do głębi. Trudniejsze ustępy musimy powtórzyć bodaj parokrotnie, aż staną się zrozumiałe. Nie należy się spieszyć by więcej i więcej przeczytać, nie, czytajmy powoli, jeśli chcemy naprawdę korzystać. Pospieszne czytanie książki duchownej, to niby deszcz ulewny, gwałtowny po dłuższej suszy. Jakaż u niego korzyść? Zeschłą ziemię zbije, sklepie i spłynie hen!.. Wolny, cichy deszczyk przemoczy ją, wzruszy, spulchni — ożywi (porównanie pewnego św. doktora)... Tak, wolne czytanie duchowne przeniknie, wzruszy i ożywi dusze nasze. Przeczytawszy mało i wolno, obudźmy w sobie pragnienie zysku duchownego, by łatwiej przejąć się poznanem, wybierzmy te zdania, które bądź jako rady, czy wskazówki objaśnienia mamy dotąd rozważać i piastować, aż one zrosną się z naszem życiem duchownem. Nawet przy zwykłych zajęciach naszych musimy wybiegać bardzo często myślą ku treści naszego czytania, rozważać i wykorzystać każdą nadarzającą się sposobność, — by chęci i zamiary nasze stały się czynem. Takie tylko czytanie — którego zasadą posłuszeństwo — wyda drogie owoce — cnoty. Na zakończenie czytania podziękujmy Panu Bogu serdecznie za łaskę zrozumienia, za chęci, — za pomoc Ducha świętego, którego działaniom przyrzeknijmy wierność i posłuszeństwo.

Ważną jest rzeczą dobór książek, bo chociaż każda pobożna książka jest dobra — to jednak starajmy się czytać te, które nam będą pożyteczne i dadzą, czego szukamy. Każdy tedy powinien czytać zawsze książki stosowne swemu wykształceniu, wyrobieniu duchownemu czy potrzebom. Boć inną książkę potrzebuje ktoś, co stoi wysoko na drodze doskonałości, inną wstępujący dopiero na nią. Znowu innej potrzeba grzesznikowi nałogowemu — niż temu, kto potrzebuje ćwiczyć się w pewnej cnocie. Lecz jeśli komuś trudno o takie, by odpowiadały jego potrzebom, niech tedy czyta, co jest, byle w taki sposób, jak wyżej omówiliśmy, a napewno skorzysta. C. d. n.



WIELKANOCNE ALLELUJA.

Gdy we Wielkanoc śpiewano podczas mszy św. Alleluja, zwróciła się św. Gertruda do Pana z prośbą: „Naucz mnie o najdobrotliwszy nauczycielu! jak Cię mam chwalić przez Alleluja" i odebrała odpowiedź: „Bardzo odpowiednio chwalić mnie możesz przez Alleluja w połączeniu z chwałą, jaką mi oddają mieszkańcy nieba, którzy śpiewając Alleluja, sławią mnie nieustannie". Św. Gertruda uczyniła tak i uczuwała przez cały czas modlitwy Swej z duchowemi radościami połączone widzenia, które odpowiadały wzniosłej uroczystości zmartwychwstania i wielkiej jej miłości ku Bogu.

Dlaczego kochamy św. Teresę od Dz. J.

W jednym z węgierskich czasopism, wydawanych ku czci św. Teresy od Dz. Jezus, postawił redaktor swym czytelnikom następujące pytanie: „Pragniemy jak najwięcej odpowiedzi, czy małą św. Teresę dlatego tylko kochamy, do niej lgniemy, kwiatki na jej ołtarzu stawiamy, że także ona nam daje, czy pobudką naszego nabożeństwa do niej jest zasadą: daję, że i Ty dajesz?"

Prosząc o wynurzenie się czytelników w tym przedmiocie dla wydrukowania ich odpowiedzi całkowicie lub częściowo, chciał zapewne jednych zapalić do miłości szlachetniejszej lub bezinteresownej, w drugich tę miłość oczyścić ze względu na własne korzyści, a tych, którzy kochają prawdziwie postawić na wzór dla innych w celu wzajemnego zbudowania.

Na przedłożone pytanie kilku czytelników z różnych stanów nadesłało swe odpowiedzi, które w następnych miesięcznikach zostały wydrukowane. Przeglądając je, można z nich było wnosić, że jedni zostali wysłuchani i otrzymali łaski o które prosili inni, zaś nie. Jednak wszyscy płonąc miłością dla naszej małej Swiętej, mieli wyższe pobudki nabożeństwa ku Niej, niż tę zasadę: „Daję, bo i ty dajesz". Podamy niektórę z nich dosłownie naszym Czytelnikom, by wykazać, że są w najpiękniejszej harmonji z duchem naszej Swiętej.

Uczeń małego seminarjum wyraził się w następujący sposób: „Aby kogo kochać, trzeba go wpierw znać. Kiedy patrzymy na jej uśmiechniętą twarzyczkę na obrazie, już chwyta za serce i miłość ku sobie wzbudza. Jeżeli zaś z jej autobiografji głębiej i gruntowniej ją poznamy, wtedy miłość nasza jeszcze się wzmaga".

Miłość poprzedzająca jej podarki róż, usposabia nas do przedstawienia jej naszych pragnień, życzeń, próśb tej miluchnej Swiętej, obejmującej swemi drobnemi rączkami krucyfiks, sypiąc zeń płatki róż, któremi upieściła poprzednio Najsłodszego Zbawiciela. Nasza Święta podbiła już nasze serca jeszcze nic nie dała, a już ją kochamy.

Miłość pokornego wierzącego nawet i wtedy nie gaśnie, gdy zdają się daremne jego prośby. (Właściwie daremne nie są nigdy, gdyż P. Bóg daje nam łaski inne, może jeszcze cenniejsze, niż te, o które prosimy, gdy zamiary jego są różne od naszych próśb. Zadawalnia się wolą Bożą. Nasza Święta sama tak pisze: „Zanim wysłucham udających się do mnie, spojrzę w oczy Boże, by się przekonać, czy nie proszę o co przeciwnego woli Bożej. Często też zamiast czerwonej daje białą różę, gdyż ta woli Bożej bardziej odpowiada.

A choćby nawet jakich szczególnych róż łask nie udzieliła, co przecież często czyni, daje nam w życiu swojem tak piękny obraz ewangelicznej doskonałości i dziecięctwa duchowego, że każdy według tego wzoru może dojść do umiłowania P. Boga. To samo już jest mocną pobudką do czci naszej małej Świętej i do miłowania jej bezinteresownie. *S. A.*

W noc wielkanocną rzekła św. Mechtylda do Chrystusa: „Co śpiewali Aniołowie tej godziny? bo przy narodzeniu Twojem śpiewali: Chwała na wysokości Bogu!" i odebrała odpowiedź: „Święty, święty, święty..." lubo nie zawsze te same słowa, ale tę samą myśl i tę treść zawierał ich śpiew.

Emitte Domine! Spiritum Tuum!

et renovabitur facies terrae!

Wypuść Panie! Ducha Swego! — a odnowione będzie oblicze Ziemi!

Ta modlitwa Kościoła ciśnie się na usta, gdy się widzi straszliwe i zdawałoby się już beznadziejne prześladowanie religji w dzisiejszej Rosji.

Kto je robi? Rewolucjoniści, co obiecywali wolność, a przynieśli niewidziany dotąd ucisk i rzezie, wobec których zbladły we wspomnieniach okrucieństwa prześladowań carskich, ba! nawet krwawe czasy pogańskich cezarów starożytnego Rzymu.

I oto w dziejach Rosji okazało się jak straszliwem nieszczęściem dla Narodu jest brak prawdziwej religji. — Było dwóch braci, których podanie nazywa Lech i Rus. Lech wziął prawdziwą religję z Rzymu, Rus wziął z Konstantynopola religję już nadwątloną przez liczne herezje greckie i taką, która wreszcie miała się zmienić w otwartą schyzmę grecką, czyli bunt przeciw prawdziwej religji.

I oto my Lechici z wyroków Bożych umieszczeni w najgorszem położeniu geograficznem, otoczeni chciwymi na nasz dorobek nieprzyjaciółmi, mając jednak prawdziwą religję katolicką, potrafiliśmy za Łaską Boską wszystko przetrwać i zawsze jakoś wyrąbać się.

Zaś Rosjanie umieszczeni w najlepszem położeniu geograficznem, w najspokojniejszym kącie Europy, odczuwając pustkę w duszy z powodu braku prawdziwej religji i nie mając dość dobrej woli, by ją przejąć od braci, przechodzą w ciągu wieków straszliwe dzieje. Pustkę rozdzierająca ich dusze zapełniali przez wieki carem samodzierzcą, który był dla nich bogiem; teraz bogiem jest dla nich „proletarjat". W imię tego boga wymordowano już kilka miljonów ludzi

Pokazuje się, ze człowiek nie może istnieć bez czci jakiegoś Bóstwa; — gdy niema dość dobrej woli, by odszukać prawdziwego Boga, oddaje się czci Boga fałszywego.

Carat, ten carat, co zaledwie dwadzieścia lat temu w Polsce prześladował nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego, jako „nieprawne zakładanie osobnej nowej religji" — zmieciony został przed dwunastu laty z powierzchni ziemskiej.

Także do dzisiejszych władców Rosji, którzy po 12 latach panowania już doszli zdaje się do szczytów bezprawia, możnaby przystosować słowa naszego Jana Kochanowskiego, napisane przed półczwarta wiekiem:

„A gdy złość ludzka weźmie moc największą,
„Wtedy masz ujrzeć odmianę najprędszą!"

Jakoś na te czasy kilku świętych przepowiadała to ogólne nawrócenie się pogan, heretyków i żydów, i radość ich że nareszcie poznali prawdziwą religję.

Toż samo 160 lat temu głosił kapelan Konfederatów Barskich Ks. Marek Jandołowicz z tem, że wtedy nastąpi zgoda ludów . . .

Wyjątek z listu P. Ap. pisanego do Ks. M. J. w Krakowie.

Teraz wogóle wiadomości z kraju są złe bardzo i działają na nerwy chore i serce jak trucizna. Bo skoro w Polsce, zawsze chrześcijańskiej, pobożnej, religję ze szkół wyrugują gwałtownie, działając odczytami antyreligijnemi dla młodzieży, to smutne czasy. Mając na wschodzie przykład, jakie straszne bezprawia dzieją się tam, gdzie brak wiary, powinniby w swych zapędach mitygować się, powstryymać się.

Na wilję Bożego Narodzenia zamykano w Rosji kościoły, sprofanowano święte kościelne drogie nam relikwje, a księży wrzucono do więzienia i tam mordowano w okrutny sposób.

Jeden ks. rzymsko katolicki szczęśliwie cudem przedostał się do Polski niedaleko Podwołoczysk z kilkoma parafjanami. Przebywał we dworze tuż przy granicy, ale taki przerażony w rozstroju nerwowym i ci Państwo odesłali go do Hałuszczyniec do Kuzynów na folwark. Tu przebywał 2 miesiące, dali mu osobny pokój, odkarmiali, bo wyglądał jak szkielet, prosiłam aby ks. Mat. do mnie przyjechał z nim co też uczynił ale odchorowałam pomimo, że o nic nie pytałam; ruchy jego nerwowe, straszny wygląd. Dostał parafję niedaleko Gródka Jagiellońskiego, ale jakie położenie ani ubrania, ani urządzenia choć 1-go pokoju, zostawił chorą siostrę i bardzo desperuje — przecież Państwa powinny robić porządek ze zbirami bolszewickiemi.

Z norbertańskiej niwy.

Perły zwierzynieckiego klasztoru

(wiek XVII.)

KATARZYNA CHRÓSTOWSKA.

(Dokończenie).

Nadszedł wreszcie dla Katarzyny upragniony dzień złożenia ślubów zakonnych 24 kwietnia 1650 roku. Przygotowywała się na tę wielką chwilę przez dwa lata nowicjatu, ćwicząc się w heroicznych cnotach. Lecz to był tylko początek boju duchownego.

Zaślubiwszy się nieodwołalnie Chrystusowi Panu, z nową gorliwością zabrała się do pracy nad sobą, by żyć

coraz doskonalej, żyć jedynie Bogu. Zachowując tylko konieczne stosunki we wspólnem życiu, choć dobra była i uprzejma dla wszystkich, unikała przecież niepotrzebnych rozmów i wizyt tak nazewnątrz jak i wewnątrz klasztoru.

Umiłowała ewangeliczną prostotę i odznaczała się nią **w** słowie i czynie, brzydząc się wszelką obłudą i pochlebstwami, prawdziwa gołąbka Boża.

Ugruntowana już w cnocie, zniosła z weselem ducha przykrą tułaczkę w czasie wojny szwedzkiej i towarzyszące jej niedostatki i biedy. Wróciwszy z towarzyszkami na zgliszcza, jęła się chętnie najniższej i najcięższej pracy przy naprawianiu przybytków pańskich i porządkowaniu klasztoru, o ile tylko sił jej starczyło.

Pełniąc obowiązki infirmerki przez lat ośmnaście, oddawała zakonnicom najniższe usługi, choć miała siostrę konwerskę do pomocy, słodyczą i uprzejmością łagodząc ich cierpienia. Sama im ziółka przyrządzała, łóżka prześcielała, przenosiła z pościeli na wygodniejsze miejsce z całą oględnością delikatnego serca, starając się ciepłem słowem lub przynajmniej życzliwym spojrzeniem ulżyć chorym.

Gdy miał przyjść kapłan do infirmerji dla spowiadania i komunikowania chorych zakonnic, S. Katarzyna wstawała przed świtem, aby ją nikt nie widział i umiatała sama drogę wiodącą do chorych, nie szczotką ale skrzydłem na kolanach się posuwając przy tej robocie. Czyniła to z wielkiego szacunku i miłości dla P. Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie, który miał tamtędy przechodzić.

P, Bóg dał jej sposobność wywdzięczenia się ciotce Konstancji za trudy w przygotowaniu ją na oblubienicę Chrystusową, gdyż służąc jej w ostatniej chorobie, zamknęła jej powieki w maju 1667 r., a w rok potem i S. Helenie Bobrownickiej tę samą oddała przysługę.

Zostawszy szafarką, dbała troskliwie o materjalne dobro Zgromadzenia, pilnując, by każda zakonnica według potrzeby i możności była zaopatrzona, a nic przez karygodne niedbalstwo się nie zmarnowało. Tak samo okazała się czujną i gorliwą na urzędzie cyrkatorki.

Oceniając zasługi i cnoty S. Katarzyny, polecono jej urząd mistrzyni nowicjatu. Uznając się w swej pokorze niesposobną do tej pełnej odpowiedzialności i trudnej pra-

cy wychowywania młodych zakonnic, poddala się z wielką bojaźnią woli przełożonej, która zleciła jej ten urząd z całem zaufaniem. Nadzieje położone w niej nie zawiodły. Mistrzyni Katarzyna przejęta do głębi ważnością swego obowiązku, prosiła usilnie P. Boga o łaski potrzebne, czyniąc wszystko, co było w jej mocy, by wychować zakonowi jak najlepsze członkinie. Będąc sama żywym wzorem zachowania reguł zakonnych, wdrażała w nie swe wychowanki sposobem miłym, żądając wierności stale i konsekwentnie, powtarzając im często, że kto gardzi małemi rzeczami, pomału w większe grzechy upadnie. Nic nie uszło jej czujnego oka. Nieraz ze łzami upominając i prosząc, miękczyła twardsze natury, przywodząc do uznania błędów i do poprawy, ucząc je praktyki życia bogomyślnego. Każdą powierzoną jej duszę wiodła wąską ścieszką doskonałości, jak wskazywał duch Boży, uczyła poznawać tajemne natchnienia Pańskie i za ich głosem postępować, zwyciężać złe skłonności zepsutej natury, wzdychać do niebieskiej ojczyzny i w niej swe gniazdko szczęścia wiecznego zakładać, wyścielając je niezwiędłemi kwiatami cnót i zasług, posiłając słabe siły „Chlebem mocnych."

W owe czasy nie szafowano tak często Najśw. Sakramentem jak obecnie. S. Katarzyna spragniona tego niebiańskiego pokarmu, omdlewała z tęsknoty za tą „jedyną rozkoszą serca swego", którą zaledwie co trzeci dzień posilać i cieszyć się mogła. Przygotowywala się też do tej św. uczty prawdziwie eucharystycznem sercem, przepełnionem miłością i pokorą. Często za przykładem bł. Bronisławy, porzucała się pod nogi współsióstr, prosząc, by ją deptały, lub błagając ze łzami o modlitwę.

W przyjmowaniu pokarmów bardzo była wstrzemięźliwa. Poza wspólnym posiłkiem w refektarzu, nigdy nie jadła nawet w ostatniej chorobie, a gdy ją proszono, aby sobie w tem sfolgowała, gdyż reguła chorym lepszych i częstszych posiłków pozwala, odpowiadała: „Moim lekarzem jest Pan Jezus w Najśw. Sakramencie". I trwała w tym pokutnym życia sposobie do końca pomimo ciężkiej choroby, którą P. Bóg dwa lata przed śmiercią nawiedzić ją raczył. Cierpiąc bardzo fizycznie, pozbawiona snu, tra-

wiona gorączką, przy ustawicznie męczącym ją kaszlu, nigdy się nie użaliła, ani jakiej ulgi zażądała.

Słysząc głos dzwonu, zwolujący zakonnice do chóru na św. officjum, póki chodzić mogła, kazała się wieść do kościoła, a gdy już śpiewać z Siostrami nie mogła, klęcząc w kąciku lub na twarz upadłszy, błagała Pana zastępów o miłosierdzie i łaski dla całej ziemi.

Im bardziej zbliżała się do śmierci, tem więcej jej pragnęła. Nogi puchliną nabrzmiałe, gdy pękać poczęły, nie pozwoliła by je opatrzono, mówiąc: „Niech cierpi to ciało, wszak na pokutę przyszło do zakonu", a choć ostra zima mrozem przejmowała, nie żądała nigdy, by zapalono na kominku. Prawdziwie całopalna ofiara miłości, trawiąca się powoli, jak świeca gorejąca na ołtarzu Pańskim im bliższa końca, tem jaśniejsze promienie cnót rzucała dookoła.

Czując zbliżającą się ostatnią chwilę życia, sama prosiła o zaopatrzenie ją św. Sakramentami na drogę do wieczności. Przyjęła je z wielkim żalem i skruchą, odnowiła św. śluby i wśród modlitw Braci i Sióstr zakonnych zasnęła słodko w Panu z imieniem Jezus na ustach 9 stycznia r. 1698 za ksieni Zofji Urbańskiej.

„Po śmierci oblicze jej tak było piękne, że nie można się było dość jej napatrzyć — pisze współczesna jej kronikarka Teresa Petrycówna, — bo jak anioł śliczna była, spokojnie żyła, spokojnie też umierała, ona wszystkim wzorem była".

Przeżyła lat 65, z tych 50 w klasztorze.

Z życia tej św. panny nauczmy się, że w każdej chwili i na każdem stanowisku możemy z pomocą łaski Bożej, której nikomu nie zabraknie, jeśli o nią prosi, służyć dobrze P. Bogu i wzbogacać się w zasługi i cnoty. Trzeba tylko chcieć a potem podjąć pewien trud, gdyż bez niego niema nic dobrego na tej ziemi. Nie traćmy czasu, życie nasze zbyt krótkie jest by zapracować na szczęście bez miary i końca w niebie. *S. A.*



Z ruchu kanonizacyjnego i objawów czci Błogosławionej Bronisławy.

Wśród ogólnego zastoju i obojętności w sprawie czci naszych polskich Świętych, wzbudza P. Bóg dusze płomienne, których zadaniem tchnąć nowy zapał i miłość ku Nim.

Między najnowszemi wydawnictwami spotykamy broszurę pod tytułem: „O cześć i kanonizację Patronów Polski" Ks. Franciszek Świątek, Kielce, Karczówka 1929. Celem tej książeczki jest rozbudzenie w społeczeństwie polskiem czci dla polskich Świętych i Błogosławionych i zachęta do usilnego starania sie o wyniesienie naszych świątobliwych rodaków na ołtarze.

Ażeby osiągnąć ten cel proponuje autor stworzenie komitetu dla popierania kultu naszych Świętych patronów z siedzibą w Krakowie, którego zadaniem będzie szerzenię ich czci w kraju i zagranicą, przeprowadzenie spraw kanonizacyjnych itp.

Dzięki P. Bogu, że w naszej Ojczyźnie, pomimo ogromnego półtora wieku trwającego zastoju w tej tak wielkiej i świętej sprawie, pojawiają się coraz częściej, nietylko pełne zapału słowa ale i czyny, świadczące o gorącem przywiązaniu społeczeństwa do naszych św. Patronów i pragnieniu szerzenia ich czci. Możemy się o tem przekonać z siedmiowiekowej czci dla bł. Bronisławy. Rozmaite ona przechodziła koleje, a jednak przetrwała tyle wieków. Niedługo po śmierci tej św. Panny, żywe przykłady jej cnót, jakby woń nadziemska, unosiła się nad jej św. szczątkami, starano się usilnie po odejściu Tatarów, aby je przenieść ze Sikornika, gdzie zakończyła życie i umieścić w murach świątyni. Były to pierwsze objawy czci, ale nie ostatnie. Albowiem jak piękne i wonne kwiaty ściągają do ogrodu roje pszczół, które przychodzą zbierać z nich miód, tak i te kwiaty, niebiańskie, jakiemi są Święci Pańscy, pociągają ku sobie serca szlachetne, które znają cenę i słodycz miodu miłości Bożej. Dlatego pomimo zagubienia śladów, gdzie spoczywają święte Kości, z powodu powtórnego napadu Tatarów i częstych wylewów Wisły, cześć ta nie ustaje, przechodzi z pokolenia na pokolenie, wzmaga się, wyprasza łaski i cuda za pośrednictwem tej św. Panny, a wkońcu wieńczy Ją aureola Błogosławionych.

Polska, jęcząca w kajdanach niewoli, rozdarta, nie miała na tyle siły, by zajmować się triumfem swoich Swiętych, ko-

rzyła się tylko u ich stóp, błagając Boga przez Ich przyczynę o miłosierdzie. Lecz teraz, gdy P. Bóg wejrzał na Ich za nami błagania, powinniśmy okazać Im wdzięczność, przyczynić się do uświetnienia Ich chwały na ziemi. I rzeczywiście budzą się takie szlachetne życzenia w sercach dobrych synów Ojczyzny. Swiadczy o tem wyjątek z listu jednego z przezacnych Ks. proboszczów diecezji tarnowskiej.

„Wynieśmy na ołtarze Polski naszą bł. Bronisławę, niech będzie nadal obronicielką budującej się na gruzach Ojczyzny naszej i chroni ją od sekciarstwa i niedowiarków. Niech Ona będzie taką patronką dla Polski, jak św. Teresa dla Francji".

Inny Ks. dziekan i proboszcz na Śląsku, stara się o figurę bł. Bronisławy do swego kościoła, ażeby — jak to sam pisze: *„Wyciągnąć Ją z zapomnienia".*, choć całkiem zapomniana nie była nigdy.

W Dobrzechowie, koło Rzeszowa wyrzeźbiono również w ostatnich czasach artystycznej wartości figurę bł. Bronisławy i umieszczono w ołtarzu. Fotografję jej można nabyć w klasztorze P.P. Norbertanek na Zwierzyńcu.

W Balicach, za Przemyślem, znajduje się kościółek pod wezwaniem bł. Bronisławy, w Rzeszowie u O.O. Bernardynów obraz w ołtarzu. Wszędzie lud odnosi się z wielką czcią i przywiązaniem do tej św. Panny.

Zrzeszenia polskiej młodzieży stają również coraz częściej pod sztandarem bł. Bronisławy, nietylko na Śląsku, gdzie najwięcej czci doznaje, ale i w Krakowie, Poznaniu a nawet we Francji.

Ale to wszystko jeszcze za mało! Te iskierki, choć tak cenne i miłe dla serca polskiego muszą wzróść w wielki płomień, który gdy obejmie całą naszą Ojczyznę i jako potężne wołanie modlitwy i ofiary wzniesie się ku niebu, wyjedna nam tak upragnioną przez wielu kanonizację bł. Bronisławy.

Bł. Bronisława jest jedyną dotąd Dziewicą polskiej krwi pomiędzy naszymi Patronami, powinna więc nam być i z tego względu miłą i drogą.

S. A.



Łaski otrzymane za przyczyną błogosł. Bronisławy.

Dnia 2 grudnia 1929 r. pisze p. Agnieszka Podgajna z Grodźca koło Będzina następujący list:

„Donoszę Przewielebnemu Zarzadowi, iż otrzymałam wszystko, co sobie życzyłam mieć. Z wielką radością przyjęłam relikwje bł. Bronisławy, które zaraz przystroiłam kwiatami, ażeby uczcić bł. Bronisławę. Opisuję co mi się zdarzyło: Cztery tygodnie temu wyrzucając ze szafki niepotrzebne rzeczy, tak machnęłam prawą ręką w zadrę, że dostała się za paznokieć w ciało głęboko. Na razie nie było nikogo, ktoby mógł wyjąć. Namęczyłam się, paznokcia kawałek odcięłam, ból i niezdolność lewej ręki dokuczały mi nieznośnie. Wtem wzywam na pomoc bł. Bronisławę i natychmiast wydobywam nawet bez wielkiego bólu dość długi i gruby kawałek drzewa. Z wdzięczności przesyłam 4 zł. na zakupienie świec, aby się paliły przed drogiemi szczątkami naszej Błogosławionej. Także aby rozszerzyć cześć do bł. Bronisławy proszę jeszcze przysłać jeden egzemplarz żywotu, relikwje i nowenny. Gdyby można było przysłać więcej, to jabym sprzedała np. 3 żywoty i 10 nowenn ponadto"...

P. Celina Wize, Rososzyca, mając chorą nogę pragnęła odbyć podróż jubileuszową do Rzymu. Obawiajęc się, aby ból w nodze nie był jej przeszkodą, poleciła tę sprawę bł. Bronisławie. Po szczęśliwym powrocie nadesłała podziękowanie wraz z ofiarą na kanonizację i z wdzięczności zamówiła kilkakrotnie relikwje i nowenny dla rozszerzenia czci bł. Bronisławy.

Oby dużo takich gorliwych czcicieli miała bł. Bronisława! Wtedy sprawa kanonizacji szybko ruszyłaby naprzód i minąłby nas ten zarzut który nam słusznie czynią, że Polacy są najbardziej opieszali ze wszystkich narodów w staraniu się o kanonizację swych świętych.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Nawrócenie się przed śmiercią. Ks. Jan Czyżak były proboszcz odszczepieńczego kościoła niezależnego w Cleveland w Ameryce nawrócił się przed śmiercią i wystosował do swych byłych parafjan list rzewny, z wezwaniem, by poszli w jego ślady i wrócili do jedynego prawdziwego Kościoła rzymsko-katolickiego. Zrobiło to wielkie wrażenie i na pogrzeb zeszły się tłumy (24 stycznia 1930)

Przeciw niemoralnym odczytom. Ks. Dr. Przeździecki biskup podlaski wydał w styczniu 1930 zarządzenie, aby rodziców i młodzież pouczono, że nie należy uczestniczyć w odczytach Juljusza Kaden-Bandrowskiego, jako niezgodnych z nauką Chrystusa Pana.

Siostra generała Józefa Hallera przywódcy katolików polskich, ś. p. Ewa Hallerówna zmarła w 49 roku życia. Znana była jako gorliwa katoliczka i patrjotka, tak jak brat.

Komitet wykupna kościoła Sw. Agnieszki w Krakowie z rąk żydowskich wobec tego, że Kościół wykupił, częściowo odnowił i oddał duszpasterstwu Wojska polskiego jako garnizonowy, rozwiązał się w styczniu 1930 r. po szczęśliwie ukończonej kilkuletniej pracy.

W roku 1928 jak statystyka angielska wykazała, więcej jak dwanaście tysięcy osób w Anglji przyjęło katolicyzm.

Stałość przekonań gen. Józefa Hallera. Gdy niedawno gen. Górecki wyzwał go na pojedynek, odpowiedział, że jako katolik i Sodalis Marianus pojedynku nie uznaje. Zrobiło to doskonałe wrażenie w społeczeństwie polsko-katolickiem.

Ojciec święty rozjemcą. Między Hiszpanją a Peruwją stanął układ na mocy którego wszelkie spory będą oddawać do rozstrzygnięcia Papieżowi, lub osobie przezeń wyznaczonej.

Budowali nie dla siebie. W Łodzi heretycy marjawiccy wybudowali przed dwudziestu laty dwa kościoły murowane. Obecnie jednak większość ich nawróciła się do katolickiej wiary, a sądy we wszystkich instancjach przyznały na tej podstawie własność kościołów katolikom, którzy też je zajęli wraz z plebanjami (styczeń 1930). Po odpowiedniem urządzeniu kościoły będą poświęcone.

Katolicy w Japonji już uzyskali od rządu japońskiego zezwolenie na uczenie religji katolickiej w szkołach publicznych.

Katolicy w Holandji. Holandja jest krajem przeważnie protestanckim, a mimo to katolicy dochodzą tam do wysokich stanowisk. I tak prezesem ministrów (czyli premjerem) jest katolik Rays de Berenbrouck, który też jest gorliwym członkiem trzeciego zakonu św. Franciszka.

Order polski dla biskupa francuskiego. Rząd polski nadał krzyż komandorski orderu „Polonia Restituta". Ks. biskupowi Ruchlowi w Strassburgu, krzyż oficerski tegoż orderu Ks. prał. Kolbowi, a krzyż kawalerski tegoż orderu Ks. proboszczowi Smithowi. Wszyscy trzej z szczególną przychylnością opiekowali się Polakami w Alzacji, księżmi polskimi, słuchaczami teologji i polskiemi S.S. Sercankami, które utrzymują szkołę dla córek emigrantów.

Katolik ministrem w Egipcie. Ministrem spraw zagranicznych w Egipcie został katolik Wassif Ghali Pasza. Także posłem egipskim w Belgji jest katolik Sesostris Bey.

Nowa Rota. Już teraz w naszej „Rocie" wzmianka o Niemcach niepotrzebna; inne zagrażają niebezpieczeństwa. Więc będziemy śpiewali:

„Nie będzie **mason** szydził z nas,
„Ni dzieci nam **poganił**"!

O akcji katolickiej dłuższą rozprawę napisał Książę Metropolita Sapieha, by dać duchowieństwu i wiernym przepisy działania. (Cena egzemplarza 50 gr.)

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Najświętszej Matce, Królowej Różańca z Lourdes, za wstawiennictwem świątobl. Wandy Malczewskiej, drogiej naszej Patronki składamy najserdeczniejsze podziękowanie za uzdrowienie mego dzieciątka z ciężkiej choroby zapalenie płuc.

W dniu 8 lutego b. r. zachorowało mi dzieciątko, a że to jedynaczka, zawezwałam natychmiast lekarza, który orzekł, że choroba jest bardzo niebezpieczna. W tem ciężkiem utrapieniu zwróciłam się do Matki Najświętszej z Lourdes i zamówiłam Mszę św. ku czci niebiańskiej

Maluchny za przyczyną świątobliwej Wandy, którą tego dnia (11 lutego) odprawił Ksiądz Proboszcz.

Już w czasie Mszy św. nastąpiło polepszenie, a dzisiaj jest już dziecko zupełnie zdrowe.

Za tę więc nadzwyczajną łaskę i za wiele innych składam publicznie podziękowanie wraz z ofiarą 5 zł. na koszta kanonizacji.

Oby Najświętszy Bóg dał, by ta nasza droga Rodaczka została jak najrychlej wyniesiona na ołtarze Pańskie ku chwale Boga a dobru bliźnich. *Katarzyna Drozdowa.*

Za nakłonienie osoby chorej, która się rzadko spowiadała do spowiedzi składa św. Teresie Bóg zapłać *Przyjaciółka chorej.*

Mąż mój chorował od dłuższego czasu na ból głowy i na wszystkie członki ciała cierpiał przez reumatyzm, bardzo dokuczliwą i straszną chorobę. Zabiegi doktorów i lekarstwa, bardzo mało skutkowały. Zmartwiona, udałam się z gorącą prośbą, wiarą i nadzieją do św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Zaczęłam odmawiać nowennę i jeszcze nie dokończyłam, gdy mąż uczuł polepszenie. Ból głowy ustawał i zdrowie z każdym dniem wzrastało. Dziś dzięki Bogu mąż już pracuje na utrzymanie rodziny i cieszy się zdrowiem. Złożyłam przyrzeczenie, że jeżeli zostanę wysłuchaną, to złożę publiczne podziękowanie To też czynię dzięki św. Teresie od Dz. J. a zarazem i Matce Najświętszej, gdyż i przez Jej imię prosiłam o zdrowie dla męża. *J. Skibicka.*

Spełniając przyrzeczenie składam publiczne podziękowanie świętej Teresie od Dz. Jezus za łaskawe wysłuchanie mej prośby i wybawienie mnie od ciężkiej choroby. Polecam się nadal opiece św. Teresy we wszystkich mych troskach. *Ks. Antoni Pacewski.*

Prośby o modlitwę.

Polecam całą rodzinę gorącej modlitwie, aby za przyczyną świętej Teresy od Dz. J. uzyskałam łaskę w przedsięwzięciu pracy i wychowaniu dzieci. *J. K*

O uzyskanie pracy prosi *T. Lewandowska.*

Podpisane Tercjarstwo w Prusach prosi Najświętsze Serce Jezusowe za przyczyną Niepokalanie Poczętej Marji Matki naszej, przez wstawiennictwo św. Teresy od Dz. Jezus, naszej świątobliwej Wandy Malczewskiej i bł. Bronisławy o opiekę i nawrócenia w naszej parafji, o pomoc Bożą i błogosławieństwo w pracy dla naszego Najczcigodniejszego Duszpasterza o rozszerzenie i posłuszeństwo boże dla naszego miejscowego Tercjarstwa. Szczególnie prosimy o dobre załatwienie pewnej zbyt doniosłej sprawy, za którą publicznie podziękujemy i na beatyfikacje naszych drogich Świętych poszlemy ofiary.

Tymczasem prosimy wszystkich o modlitwę na naszą intencję.

Helena Jasińska.

Św. Teresę od Dz. Jezus i świątobliwą Wandę Malczewską proszę gorąco a pokornie, ażeby raczyły zlitować się nademną i spuściły mi z nieba kropelkę z „Deszczu Róż św. Teresy" i wyjednały mi u Matki Boskiej Nieust. Pomocy i Najsł. Serca P. Jezusa łaskę zdrowia i wytrwania w dobrem.

Wszystkich Czytelników „Róż św. Teresy" proszę w myśl chrześcijańskiego miłosierdzia o nabożne westchnienie do Boga w Trójcy Przenajświętszej. *P. Schulz.*

Mali Apostołowie i Mali Święci.

Dodatek dla dzieci do „Róż sw. Teresy od Dz. Jezus"

KWIECIEŃ 1930. — — — — — № 4

Podróż Dzwonów do Rzymu.

Legenda

Szedł ubogi pielgrzym do Rzymu. Było to właśnie w Wielki Piątek. Idzie, idzie, aż tu nagle zahuczy, zadźwięczy powietrze, a oto nad ziemią płyną na skrzydłach dzwony potężne, jak olbrzymy, i mniejsze, i dzwonki i dzwoneczki. Szły też na ziemi pieszo dzwony różne, a że im ciężko było, przeto kijami się podpierały. Choć te w powietru prędzej lecieć powinny, jednakże pieszo idące nie dały im się wyprzedzić, dla tego, że tym w górze ciężko było w potwietrzu latać, i nie dziw — wszak dzwony są ciężkie.

Aż się czarno zrobiło w powietrzu, tyle tych dzwonów było. Ujrzawszy je pielgrzym zawołał: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" — Mój Jezu! co za dźwięk się zrobił, bo wszystkie dzwony, a było ich bardzo wiele, gdyż z całego świata się zeszły, wybrzęczały jak mogły: „Na wie-wie-ki, na wie-ki-ki. A-a-men-men!" Gdyż i dzwony, podług wiary ludu, mają pewne czucie i są pobożne, pobożniejsze, niż niejeden człowiek.

Pielgrzym, nabrawszy otuchy, zawołał znowu: „Powiedźcie mi moje kochane dzwony, gdzież wy tak spieszycie?" Na to odezwie się dzwon bardzo stary, bo aż sczerniały z starości: „Do Rzymu, do Rzymu, do Ojca św." I nuże ów dzwon opowiadać, jak wszystkie dzwony z całego świata co rok udają się w Wielki Piątek, w ten dzień kiedy nie dzwonią, do Rzymu do Ojca św. po błogosławieństwo, bo i dzwony potrzebują błogosławieństwa. Niektóre dzwony lecą w powietrzu, inne na ziemi piechotą, a te bardzo stare kijami się podpierają, bo już im ciężki chodzić. Tymczasem już i Rzym w dali było widać a że inne dzwony znacznie ich już wysprzedziły, przeto i ów dzwon sędziwy pożegnał uprzejmie pielgrzyma i przyspieszył kroku, aby się połączyć z towarzyszami.



Dzwony w podróży do Rzymu.

Takie jest podanie ludowe, że dzwony co rok w Wielki Piątek do Rzymu się udają. Powstało zaś stąd owo podanie, że w dniu tym dzwony milczą, przeto lud sobie wystawia, że wtedy mogą do Rzymu się udać. To podanie zawiera bardzo piękną myśl, oto, że gdy nawet dzwony do Rzymu do Ojca św. po błogosławieństwo spieszą, zatem i katolicy powinni czcić Ojca św. i starać się o jedność w Wierze świętej.

Dzwony w kościele katolickim ważne mają znaczenie. Wzywają wiernych na nabożeństwo i do modlitwy, płaczą i jęczą nad umarłymi, i ostrzegają ludzi podczas niebezpieczeństw a mianowicie gdy wybuchnie pożar. Dlatego też dzwony po ulaniu nim je w dzwonnicy powieszą, chrzest odbierają i imiona.

Między ludem polskim krąży bardzo wiele podań o dzwonach, zatopionych w jeziorach. I tak w jeziorze łękińskim przy miasteczku Łękinie ma się dzwon znajdować, tak samo w jeziorze trzemeszeńskiem leży na dnie kilka dzwonów. W Prusach Zachodnich w powiecie kościerskim, na trakcie między Chojnicami, a Gdańskiem leży wieś Szczodrzykowo, w której się znajduje starożytny kościółek, filja do kościoła parafjalnego w Skarszewach. W tym kościółku znajdują się trzy dzwony, zachwycające pięknym głosem, do głębi duszy przenikającym. O tych dzwonach krąży następujące podanie ludowe. Blisko wsi ślady zamczyska, a u stóp małe jeziore. Za dawnych czasów przechodził tam podróżny. Idzie, aż w tem naraz słyszy najcudniejszą muzykę. Spojrzy podróżny w ten stronę, skąd ta cudowna muzyka dochodzi, aż oto widzi, że po jeziorze pływają dwanaście dzwonów i dzwonią. Wzięła chętka podróżnego, aby wyłowić jeden z tych dzwonów. Urznął tedy gałąź a zachwyciwszy końcem trzeci z końca zaczął ciągnąć do brzegu. Ku wielkiemu zdziwieniu zobaczył, że niejeden ale trzy dzwony bez żadnych trudności do brzegu płynęły, ale te inne dzwony z wielkiem trzaskiem i smutnie a żałośnie jęczac, zatonęły. Teraz dopiero zaczął podróżny ubolewać, że nie zaczepił największego dzwonu, gdyż w ten sposób byłby wszystkie wyratował. Zawieszono potem te trzy dzwony w kościele Szczodrzykowskim gdzie się dotychczas znajdują, a te dziewięć innych spoczywają na dnie jeziora, czekając, aż je ktoś wybawi. A teraz przypatrzcie się obrazkowi, jak te dzwony na ziemi i w powietrzu lecą.



Wydawca i redaktor odp. Teodora Bończa-Tomaszewska.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Czcigodnym Ofiarodawcom, którzy raczyli przysłać swe datki na odnowienie naszego klasztoru czy to na ręce Szanownej Redakcji „Róż św. Teresy" czy to w inny sposób składa serdeczne „Bóg zapłać" i poleca się pokornie dalszej łaskawości Klasztor SS. Karmelitanek Bosych na Wesołej

Kraków, ul. Kopernika 44.

Wykaz składek złożonych w Administracji w następnym numerze.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Róż św. Teresy od Dz. J."

W Administracji „Róż św. Teresy“
Kraków, Batorego 6. nabyć można:

Nowennę do św. Teresy od Dziec. Jezus, 8 str. zł. — 10 gr.
Nowennę do sw. Antoniego, 64 str. . . . . . . zł. — 25 gr.
Kalendarz św. Teresy od Dziec. Jezus na rok 1928 1929 i 1930 bogato ilustrowany . . . . , . . zł. 1. 50 gr.
Róże św. Teresy od Dz. J. — 20 str. Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus i pogłębianiu życia wewnętrznego według Jej życia.
Numer pojedynczy „Róż“ wraz z dodatkiem i przesyłką 35 gr.
PRENUMERATA „RÓŻ“ z przesyłką poczt. wynosi:
rocznie: 4. zł. 20 gr. — — **kwartalnie:** 1 zł. 05 gr.
Cuda i łaski św. Teresy od Dz. J. — 64 str. zł. — 30 gr.
Nowennę do św. Teresy . . . . zł. — 10 gr.
Nowennę o beatyfikację świątobliwej Wandy Malczewskiej, oraz o łaski osobiste we wszelkich potrzebach zł. — 10 gr
Św. Stan. Kostka z Nieba do Młodz. Polskiej na Ziemi — 20 gr.



Swięty Expedyt.

JUŻ WYSZŁO Z DRUKU!

ŻYCIE I MĘCZEŃSTWO
ŚW. EXPEDYTA

NOWENNA
do ŚW. EXPEDYTA

Najłaskawszego Pośrednika
w przypadkach nagłych
i ważnych
oraz
Trzydniowe nabożeństwo
DO ŚW. EXPEDYTA.
wraz z litanją i modlitwami.

Nabyć można w Administracji
„Róż św. Teresy od Dz. J.“
Kraków, ul. Batorego l. 6.
Telefon 1016. PKO. № 405.893.
Cena egzemplarza 25 groszy.
Wysyłka odwrotnie.